

# Czesi marzą o sojuszu i unii celnej z Polską

W kołach politycznych państw Małej Ententy duże wrażenie wywołały głosy prasy czeskosłowackiej na temat stosunków między Polską i Czechosłowacją. Z niezwykle znamienitymi wywodami w tej mierze wystąpiło pismo „Hospodarska Politika”, a wystąpieniu temu specjalnego znaczenia nadała okoliczność, że uwagi te przedrukowane zostały przez liczne dzienniki z północnej „Prager Presse” na czele. „Hospodarska Politika” dała wyraz przekonaniu, że obecnie po „wyprostowaniu” stosunków polsko-francuskich nadszedł czas, aby uregulować również wzajemne stosunki między Polską i Czechosłowacją.

„W przeszłości — pisze czeska gazeta — najważniejsza może przeszkoda tkwiła w tym, że zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie, nie było ochoty do zawarcia aliansu wojskowego. Polska nie chciała brać na siebie naszych niebezpieczeństw, my nie chcieliśmy brać niebezpieczeństw polskich. Najnowsza historia pouczyła nas, że jest to sposób myślenia

ludzi małych. Jeżeli przestanie istnieć samodzielną Polska, skończy się również istnienie samodzielną Czechosłowacji. Losy obu państw są ściśle ze sobą związane, chociaż psychika obu narodów jest w tym i owym różna”.

„Hospodarska Politika” przemawia następnie za zawarciem unii celnej i handlowej między

Polską i Czechosłowacją, przez co na wielkim obszarze Europy powstałby jeden organizm gospodarczy. Na zakończenie swych wywodów pismo czeskie wyraża przekonanie, że państwa Małej Ententy powinny współdziałać i przyczynić się do możliwie prędkiego uregulowania stosunków polsko-czechosłowackich.

## Sowiety zrażone do „Frontów Ludowych”? W Rosji rozpętała się burza przeciwko drugiej międzynarodówce

Moskwa, we wrześniu. (Od własnego korespondenta). Teraz z kolei padają gromy na przywódców II Międzynarodówki, którzy sobie pozwolili na „bezczelność” mieszania się do sprawy „wymiaru sprawiedliwości w Związku Sowieckim”.

Napisaliśmy „z kolei”, gdy najpierw przez szereg tygodni prowadzona była gwałtowna kampania przeciw IV Międzynarodówce, na której czele stoi Trocki, jako rzekomy inspirator teroru przeciw kierownikom „ojczyzny” ludu pracującego, a zwłaszcza przeciw „wodzowi i ojcu narodu sowieckiego” Stalinowi.

Obecnie o Trockim pisze się w gazetach sowieckich nadal i w dalszym ciągu uchyla się prze-

ciw niemu rezolucje na różnych zgromadzeniach. Ale uwagę zwraca motyw nowy, niezwykle zadziwiający.

Bo powód do gwałtownych obelg pod adresem II Międzynarodówki jest nie tak znów wielki. Cóż bowiem takiego zrobili, jej przywódcy?

Z okazji sumarycznego procesu Zinowiewa i towarzyszy, przewodcy II-giej Międzynarodówki socjalistycznej pozwolił sobie na wysłanie grzecznościowego telegramu do Moskwy z prośbą o zastosowanie w procesie w stosunku do oskarżonych towarzyszy odpowiednich prawnych gwarancji.

Międzynarodówki — rzecz to znana — lubią wysyłać depesze. Nikogo to dziś specjalnie nie ra-

zi. Najmniej zaś mogło razić wyznawców III Międzynarodówki. Tem więcej, że w danym wypadku treść depeszy nie była znów tak straszna. Rządcy moskiewscy mogli ją przemilczeć, a równie dobrze mogli stwierdzić, że właśnie w procesie, o który chodziło, były wszelkie reguły słusznego wymiaru sprawiedliwości przestrzegane.

Jednak kierownicy Związku sowieckiego woleli bardzo okrutnie się obrazić, a następnie z miejsca na obrazę siarzyć się zagarować.

Najpierw wystąpił sekretarz generalny III Międzynarodówki komunistycznej Dymitrow, nazywając wystąpienie II Międzynarodówki ni mniej ni więcej tylko „haniebną interwencją”.

„Nie można czytać — wołał dalej Dymitrow — bez uczucia najostrzejszego oburzenia telegramu, skierowanego przez oficjalnych reprezentantów Międzynarodówki socjalistycznej i międzynarodowej Federacji zawodowej, de Bruckera, Adlera, Citrine’a i Schevenels’a, z takim pospiechem do rządu sowieckiego”.

Mało tego. W rozpedzie swej filipiki określił Dymitrow wymienionych de Bruckera, Adlera, Citrine’a i Schevenels’a, jako „leaderów reakcyjnych”.

„Jednak — narzeka dalej cytowany „Prawda” — niestety, niektórzy z przywódców II Międzynarodówki, do jakiej należą również socjaliści francuscy, z którymi komunistami tamtejsi wchodzą razem do „frontu ludowego”, a na tym „frontie ludowym” opiera się rząd Leona Bluma, socjalisty i prezesa Sekcji Francuskiej Międzynarodówki Robotniczej (II-ej) — tak brzmi oficjalna nazwa socjalistycznej partii we Francji — a więc do Bluma chyba także musi się odnieść miano „reakcyjnego lidera”.

Ale oryginalność sytuacji przedstawi się nam w całej okazałość, gdy wspomnimy, że człowiekiem, który tak obcesowo traktuje przywódców II Międzynarodówki, jest ten przywódca Międzynarodówki III-ej, który ucho-

urowczył. To jakieś wielkie ocknięcie się ducha narodowego, który w tych pamiętnych dniach wrześniowych w łopocie chorągwi zwycięskich pulków objawił się i unosił. Obecność jego wśród nas uzuliśmy jednakowo wszyscy: wojsko i społeczeństwo cywilne.

To też:

— Gdyby mu wolno było wówczas przemówić, powiedziałby napewno: „Nie żal mi moich trudów, bo widzę teraz, że jestem potrzebny i cieszę się, że wy to rozumiecie”. A gdyby mu

wolno było wnieść okrzyk, zawołałby z pewnością: „Niech żyje naród”. Ma to sens szczególnie:

Ta właśnie powszechność holdu, złożonego swemu wojsku przez naród, jest budująca. Budować bowiem na niej, jako na najlepszym fundamencie, może naród wiarę w swe największe bogactwo, siłę zbrojną, a Wódz Naczelny wiarę w swych żołnierzy i w naród, który zawsze, gdy zajdzie potrzeba, chętnie, skutecznie i z pełną świadomością wojsku pomoże.

Mimione dni dowiodły, że realizacja hasła „naród z wojskiem — wojsko z narodem” jest już w Polsce ukończona i utrwalona. Osiągnęliśmy jedność narodu i wojska. Tę istotną jedność, o którą wszyscy wołają, a która już jest, „Polska Zbrojna” zwraca uwagę, że realizacja tego powinna wzmocnić nasze wysiłki dla osiągnięcia drugiego hasła: „Każdy obywatel żołnierzem”.

Nie ma lepszej szkoły obywatelskiej, jak prosta, twarda służba żołnierska, zaczynająca się wykonywaniem obowiązków, kończąca heroiczną ofiarą podczas wojny. Armia — jest przejawem siły narodu, jest wyrazem jego dumnej świadomości samostanowienia o swym losie.

I właśnie dla tego armia musi, jak wskazuje „Warszawski Dziennik Narodowy”, wierna być jedynie słusznej zasadzie, że

— wojsko nie jest własnością ani też domeną żadnego stronnictwa, ani żadnej grupy społecznej czy politycznej; powinno ono być emanacją i narzędziem całego narodu, środowiskiem do którego nie można dopuścić żadnych zamierzeń partykularnych, stronnictw czy grupowych.

Godność armii wymaga, by nie mieszając się do spraw wewnętrzno-politycznych, nie dopuszczała do rozkładu żywego organizmu narodu.

— Armia nie może odgradzać się całkowicie od życia narodu, patrzeć obojętnie na jego walki, prace i zabiegi. Są chwile krytyczne i przełomowe w życiu narodu (jak tego widziemy obecnie przykład w Hiszpanii), kiedy armia ma obowiązek rzucenia na szalę wydarzeń swych sił i swej organizacji.

**PRZECIW TOTALNEJ DYKTATURZE**

„Kurier Poranny”, wskazując zaniepokojenie prasy konserwatywnej, tłumaczy, że tendencje dyktatury totalnej są obce reali-  
mowi.

„Kurier Poranny” pisze:

— Moment, w którym Europa dotykała dna kryzysu, był jednocześnie momentem, w którym dążeń totalne przetrwały swój zenit nasilenia. Dyktatura totalna, oparta na systemie monopartyjnym, jest tym efektywnym, choć mało skutecznym, mechanicznym sposobem walki z bezrobociem, jaki pozostaje wieniec, gdy się odrzuciły wszystkie inne sposoby kuracji wewnętrznej, sposoby skuteczniejsze, ale podlegające za sobą konieczność reform społecznych, a więc wymagające ofiar od sfer możnowładczych i uprzywilejowanych.

To odzignanie się od zachwytów nad papuziem naśladowaniem faszyzmu, hitleryzmu, czy stalinizmu, jest znamienne.

Ale warto stwierdzić, że nie tylko totalizm, ale i łatanie nim starych szatek „demokratyczno-autorytaryzmu” byłoby wręcz szkodliwe.

**„ZYJĘ ZA DŁUGO...”**

„Czas” zamieścił wywiad z b. marszałkiem Sejmu i Senatu, Jakubem Bojko. Opowiadając o rozjęściu się politycznym z Witosem, Bojko zaznaczył:

— Po 1930 r. Witos urósł do miana męczennika sprawy chłopskiej, a ja straciłem wpływy. Mnóstwo agitatorów okrzyknęło mnie zdradą idei chłopskiej. Potem powstała Beresa i nowa ordynacja wyborcza, której uczyniono mnie kłamliwie współtwórcą.

A następnie dodał z gorzkością:

— Kiedy przed 6 miesiącami wojewoda Świątalski przyjechał wręczyć mi order Polonia Restituta, nie przybył nikt z okolicznych chłopów, tylko wezwani przez starostę sołtysi. Odznaczenia nie powinszował mi nikt z chłopów, tylko baron Feliks Konopka, syn tego, który ongiś nazwał mnie nowym Szela.

Dzisiaj przestałem być senatorem, rzekłem się wójtowności w Gręboszowie, wycofałem się z redakcji „Gospodarza” i już tylko wspomnieniami z mego za długiego życia piszę, by coś po mnie pozostało. Żyję za długo, bo już jestem za słaby, by orać własne pole, Wnukami się wyręcam.

W okresie masowej produkcji opatrniczyców mężów ludowych, ta tragiczna, zapomniana postać bojownika chłopskiego — przestrzega.

ARMIA — NARÓD

Entuzjastyczne powitanie wojsk, wracających z manewrów, wywołało jednomyślną reakcję prasy patriotycznej.

Pisze „Polska Zbrojna”:

— Nieprzebrane tłumy na ulicach, bramy triumfalne, kwiaty i okrzyki na cześć armii narodowej, transparenty z hasłami, wołającymi o wzmoczenie naszej siły na lądzie, morzu i w powietrzu — to już nie „grzecznościowe” powitanie, ani nie „wyreżyserowana”

uczciwość. To jakieś wielkie ocknięcie się ducha narodowego, który w tych pamiętnych dniach wrześniowych w łopocie chorągwi zwycięskich pulków objawił się i unosił. Obecność jego wśród nas uzuliśmy jednakowo wszyscy: wojsko i społeczeństwo cywilne.

To też:

— Gdyby mu wolno było wówczas przemówić, powiedziałby napewno: „Nie żal mi moich trudów, bo widzę teraz, że jestem potrzebny i cieszę się, że wy to rozumiecie”. A gdyby mu wolno było wnieść okrzyk, zawołałby z pewnością: „Niech żyje naród”. Ma to sens szczególnie:

Ta właśnie powszechność holdu, złożonego swemu wojsku przez naród, jest budująca. Budować bowiem na niej, jako na najlepszym fundamencie, może naród wiarę w swe największe bogactwo, siłę zbrojną, a Wódz Naczelny wiarę w swych żołnierzy i w naród, który zawsze, gdy zajdzie potrzeba, chętnie, skutecznie i z pełną świadomością wojsku pomoże.

Mimione dni dowiodły, że realizacja hasła „naród z wojskiem — wojsko z narodem” jest już w Polsce ukończona i utrwalona. Osiągnęliśmy jedność narodu i wojska. Tę istotną jedność, o którą wszyscy wołają, a która już jest, „Polska Zbrojna” zwraca uwagę, że realizacja tego powinna wzmocnić nasze wysiłki dla osiągnięcia drugiego hasła: „Każdy obywatel żołnierzem”.

Nie ma lepszej szkoły obywatelskiej, jak prosta, twarda służba żołnierska, zaczynająca się wykonywaniem obowiązków, kończąca heroiczną ofiarą podczas wojny. Armia — jest przejawem siły narodu, jest wyrazem jego dumnej świadomości samostanowienia o swym losie.

I właśnie dla tego armia musi, jak wskazuje „Warszawski Dziennik Narodowy”, wierna być jedynie słusznej zasadzie, że

— wojsko nie jest własnością ani też domeną żadnego stronnictwa, ani żadnej grupy społecznej czy politycznej; powinno ono być emanacją i narzędziem całego narodu, środowiskiem do którego nie można dopuścić żadnych zamierzeń partykularnych, stronnictw czy grupowych.

Godność armii wymaga, by nie mieszając się do spraw wewnętrzno-politycznych, nie dopuszczała do rozkładu żywego organizmu narodu.

— Armia nie może odgradzać się całkowicie od życia narodu, patrzeć obojętnie na jego walki, prace i zabiegi. Są chwile krytyczne i przełomowe w życiu narodu (jak tego widziemy obecnie przykład w Hiszpanii), kiedy armia ma obowiązek rzucenia na szalę wydarzeń swych sił i swej organizacji.

**PRZECIW TOTALNEJ DYKTATURZE**

„Kurier Poranny”, wskazując zaniepokojenie prasy konserwatywnej, tłumaczy, że tendencje dyktatury totalnej są obce reali-  
mowi.

„Kurier Poranny” pisze:

— Moment, w którym Europa dotykała dna kryzysu, był jednocześnie momentem, w którym dążeń totalne przetrwały swój zenit nasilenia. Dyktatura totalna, oparta na systemie monopartyjnym, jest tym efektywnym, choć mało skutecznym, mechanicznym sposobem walki z bezrobociem, jaki pozostaje wieniec, gdy się odrzuciły wszystkie inne sposoby kuracji wewnętrznej, sposoby skuteczniejsze, ale podlegające za sobą konieczność reform społecznych, a więc wymagające ofiar od sfer możnowładczych i uprzywilejowanych.

To odzignanie się od zachwytów nad papuziem naśladowaniem faszyzmu, hitleryzmu, czy stalinizmu, jest znamienne.

Ale warto stwierdzić, że nie tylko totalizm, ale i łatanie nim starych szatek „demokratyczno-autorytaryzmu” byłoby wręcz szkodliwe.

**„ZYJĘ ZA DŁUGO...”**

„Czas” zamieścił wywiad z b. marszałkiem Sejmu i Senatu, Jakubem Bojko. Opowiadając o rozjęściu się politycznym z Witosem, Bojko zaznaczył:

— Po 1930 r. Witos urósł do miana męczennika sprawy chłopskiej, a ja straciłem wpływy. Mnóstwo agitatorów okrzyknęło mnie zdradą idei chłopskiej. Potem powstała Beresa i nowa ordynacja wyborcza, której uczyniono mnie kłamliwie współtwórcą.

A następnie dodał z gorzkością:

— Kiedy przed 6 miesiącami wojewoda Świątalski przyjechał wręczyć mi order Polonia Restituta, nie przybył nikt z okolicznych chłopów, tylko wezwani przez starostę sołtysi. Odznaczenia nie powinszował mi nikt z chłopów, tylko baron Feliks Konopka, syn tego, który ongiś nazwał mnie nowym Szela.

Dzisiaj przestałem być senatorem, rzekłem się wójtowności w Gręboszowie, wycofałem się z redakcji „Gospodarza” i już tylko wspomnieniami z mego za długiego życia piszę, by coś po mnie pozostało. Żyję za długo, bo już jestem za słaby, by orać własne pole, Wnukami się wyręcam.

W okresie masowej produkcji opatrniczyców mężów ludowych, ta tragiczna, zapomniana postać bojownika chłopskiego — przestrzega.

## Polska kupuje włoski tyton

We Włoszech bawi specjalny delegat polskiego monopolu tytoniowego, celem zakupu tytoniu włoskiego. Na podstawie zawarte go świeżo porozumienia, transakcja objąć ma niewyzyskane przez Polskę części włoskich kontyngentów tytoniowych za ostatnie dwa lata.

## Pan Prezydent w Puszczy Białowieskiej

WILNO, 16. 9. Jak się dowiadujemy, do Puszczy Białowieskiej przybył na powołanie Pan Prezydent Rzeczypospolitej i zabawi tutaj kilka dni.

## Proces o petardy w sklepach żydowskich w Częstochowie

12 lutego r. b. zostały wrzucone petardy, imitujące granaty, oraz świece dymne do żydowskich sklepów w Częstochowie. M. in. do sklepu kolonialnego Rotmilla i do sklepu ze szkłem Cygielmana. Petardy spowodowały głośnie detonację, jednakże nie uszkodziły w oknach niczego. W toku śledztwa ustalono, że zamachów na podkój dokonało kilku młodych narodowców, robotników: Stanisław Kucswalski, Zygmunt Szczypior, Feliks Rak, Stanisław Koza i Tadeusz Barański. W śledztwie zrobiono z tego wielką sprawę o zamachy bombowe, poczem w wyniku rozprawy przed sądem okręgowym w Częstochowie skazano wszystkich oskarżonych na kary od 1 roku i 3 miesięcy więzienia do 6 miesięcy.

Wczoraj rozpatrywana była skarga apelacyjna skazanych, wniesiona przez adwokatów Konrada Borowskiego i Janusza Rabekiego. Obroncy stwierdzili, że petardy imitowały jedynie pod względem huk granaty, a nie były zdolne do wywołania uszkodzeń, przy czym nawet jedna z nich, mimo kopania jej, nie chciała wybuchnąć. Świecie dymne, jak to stwierdził biegły pirotechnik, nie są szkodliwe dla zapasów żywności.

Mec. Borowski twierdził, że sprawa została z drobnego wybryku rozdepta sztucznie do rozmiarów wielkiego tajemstwa w śledztwie, które jednak „więcej chciało, niż mogło w tej sprawie wykazać”. Również obszerne uzasadnienie wyroku sądu okręgowego,

podane na 27 stronach, sprzeczne jest z opinią biegłego co do nieszkodliwości tych środków pirotechnicznych. W konkluzji obrońcy stwierdzili, że w danej sprawie nie może być mowy o przestępstwie z art. 263 k. k., mówiącego o zniszczeniu cudzej własności przy pomocy materiałów łatwopalnych, a jedynie w najgorszym razie o wykroczeniu z art. 52 prawa o wykroczeniach, mówiącego

o specjalnie złośliwym dokuczaniu komuś. W konkluzji obrońcy prosili o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

Sąd Apelacyjny uniewinnił wprawdzie oskarżonych od zarzutu podrzucania świecy dymnej, jednakże utrzymał w całości orzeczone przez Sąd Okręgowy kary — podrzucanie petard, zaliczając wszystkim oskarżonym areszt prewencyjny.

## B. wojewoda Świątalski nie obejmie „Kuriera Porannego”

W ostatnich dniach była drukowana w dziennikach pogłoska, że b. wojewoda krakowski, p. Kazimierz Świątalski, objąć ma stanowisko naczelnego redaktora „Kuriera Porannego” w Warszawie.

Ze strony powołanej zaprzeczono kategorycznie tej wiadomości. Jak się zdaje, informację tę należy w ogóle uważać za balon prób

ny osobistych przyjaciół b. wojewody Świątalskiego. Przez rozpuszczenie wspomnianej pogłoski, chcieli przekonać się, czy już nadszedł czas właściwy dla powrotu b. wojewody Świątalskiego do życia politycznego.

Jak można wnosić, rekonesans wypadł na razie ujemnie.

## Posiedzą adwokaci aresztowani w aferze „Phoenixa”

Do władz sądowo-śledczych wpłynęło podanie obrońców 2-ch adwokatów zamieszanych w głośną aferę koncernu ubezpieczeniowego „Phoenix”. Jak wiadomo, od dwóch miesięcy pozostają na Pawliku dwaj radcy prawni „Phoenixa”, adwokaci Ignacy Bazler i Feliks Gutman pod zarzutem współdziałania w oszukiwaniu manipulacjach, fałszo-

wania bilansów i t. p. Za obu adwokatów zaofiarowano wysokie kaucje pieniężne i zabezpieczenia hipoteczne. Sędzia śledczy od mówił jednakże zmiany środka zapobiegawczego z uwagi na możliwość ucieczki oskarżonych.

W związku z krachem koncernu „Phoenix”, przeprowadzana jest obecnie w całej Polsce rejestracja ubezpieczonych w tym towarzystwie. Rejestrację prowadzą specjalne komitety, wyłonione przez osoby zainteresowane. Dane uzyskane przez komitety będą przedstawione Ministerstwu Skarbu.

## Na marginesie

## R a k

To mi się w reżimie podoba. Ostra walka nie tylko z komuną, ale i z bezbożnictwem, pornografią i tajadactwem i wszystkimi tego akcesoriami. Jest w tym konsekwencja, jest linia.

Czy to wystarcza? Gdyby można było komunę lub jakiś tęszy ruch ideowy złamać represjami, nie potrzebowalibyśmy odkrywać Ameryki. Zamknęliby się gdzieś w markizach w więzieniach, byłby spokój.

Sprawy nie są tak proste. Tu potrzeba ofensywy, starcia, walki, przewagi. Trzeba nie tylko akcji usmierzającej, ale i działania pozytywnego, tworzącego.

Materjalizmowi przeciwstawić idealizm, wyciągnięty zebraczko ręce — kromkę chleba z masłem i kielbasą, bezradnemu załama-

niu rąk — wielką, radosną wizję przyszłości.

Tę siłę zwycięską może nam dać: katolicyzm i nacjonalizm.

Bez tego nie da się rozgromić słabości i rozkładu. One wsiąkają niewidzialnie, wyciekają nieoczekiwanie. Przychodzą drogami określonymi — niewinną książką, nieprawdopodobnym filmem, czytanką w podręczniku szkolnym, poglądem zupełnie przyzwoitego inteligenta.

To nie idzie szeroką drogą, i jaskrawymi afiszami, ale nikłą ścieżyną, tysiącami włókien, jak rak.

Operacja zwykle żenuje — ale naszego pacjenta nie można osła biał. Nie czekajmy!

(al. s.)

## Kolej traci bo transport bydła jest za drogi

POZNĄ, 16. 9. 75 proc. bydła bywa dostarczane na giełdę poznańską drogą kołową. Bydło pędzi się nawet z miejscowości, odległych więcej jak 100 km. od Poznania. Traci na tym kolej, a powodem tego stanu — niemożliwość wykalulowania opłacalności przy transportach kolejowych, wskutek zbyt wysokiej taryfy.

## Podróżuj samolotem

## Obieg pieniężny w Polsce

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę września wykazuje, że obieg pieniężny w Polsce wyniósł dnia 10 b. m. sumę 1.435,6 milionów złotych.

Banknotów było w obiegu na 1.019, a bilonu na 416,6 mil. zł. W porównaniu z obiegiem na ultimo sierpnia, obieg pieniężny zmniejszył się o 14,3 mil. złotych.

Pokrycie złotem wyniosło dnia 10 września 32,7 proc.